

„Dotyk Anioła”

Jest serial telewizyjny pod takim tytułem.

Jedni uznają go za naiwny i darzą niechęcią.

Wielu nic nie mówi – i ogląda lub nie.

Ja oglądam go zawsze, kiedy tylko mogę, choć rzadko mi się to udaje.

Tym, którzy go oglądają, nie muszę nic wyjaśniać.

Pozostałych zachęcam, by obejrzeni ostatnie już odcinki.

Niezależnie od wątku fabularnego, jest to zawsze opowieść o uczuciach.

Naszych uczuciach.

Najczęściej głęboko skrywanych.

Strzeżonych jak największa tajemnica.

Zastrzeżonych, jak numery telefonów VIP-ów...

Znane nielicznym, często zaledwie sobie samemu...

A czasem wcale nie uświadamianych.

Uczuć, z braku których ubożeje się i karleje...

A w końcu usycha. Uczuć, które posiadają ogromną moc i dynamikę.

Można je długo tłumić, lecz one są, trwają...

Jak ściśnięta sprężyna, oczekują na chwilę zwolnienia!

W określonych okolicznościach objawia się ich niezwykła siła i intensywność; objawione, całkowicie odmieniają sposób myślenia, system wartości i postępowanie. Zmieniają życie i czynią je szczęśliwszym, lub –

w skrajnych przypadkach – pozwalają, chociaż częściowo, naprawić popełnione kiedyś błędy, uznać i wyznać popełnione zło i... spokojnie odejść – w NIEZNANE...

Obraz naszego świata schyłku XX wieku jest tragiczny! Codziennie jesteśmy informowani o aktach bezprawia, o nadużyciach i zbrodniach, bezwzględności i krzywdzie wołającej o pomstę do Boga!

Gdzie są ludzkie serca, gdzie się podziały najbardziej elementarne, szlachetne odruchy ludzkiej natury?...

Czasem już ich nie ma. Zginęły zamordowane. Częściej są; jeszcze są... ale schowane głęboko, ukryte w miejscu, do którego dostęp jest bardzo trudny...

Kto będzie „aniołem”, który tam dotrze i pobudzi do działania to, co w człowieku najlepsze...?

Dzień po dniu, mijając się w drzwiach i na ulicy, niemal ocierając się o siebie, jesteśmy sobie bardzo, bardzo dalecy... Dźwigając samotnie i z największym wysiłkiem swój bagaż, na cudzy użytek obnosimy maskę obojętności. <Moje życie, to wyłącznie moja własność>; domy-twierdze otoczone murami obojętności, najeżone oszczepami niechęci, z maleńkimi otworami przez które upatruje się nieprzyjaciela... Choć wewnątrz coś płacze i szamoce się bezradnie.

Jaki „anioł” uświadomi nam bezsens takiego trwania?

Życie bez Boga, to codzienna rzeczywistość setek milionów istnień ludzkich. W rezultacie jest to życie w buncie i grzechu, bez trwałej nadziei i przyszłości; bo ziemskie nadzieje i przyszłość na tym globie, to zbyt mało – bo kończy się czas tego świata.

Kiedy Boży „anioł” odsłoni tę oczywistą prawdę przed oczami tych milionów?...

SK

